

Marcin Perzanowski



PIĄTKA GORSZEJ
SZANSY

®

107/452

Dramat w trzech aktach

PROLOG.

Na ciemnej scenie przed zasłoniętą kurtyną grupa gimnazjalistów idących do szkoły przystaje przed
widownią i rapuje. ←

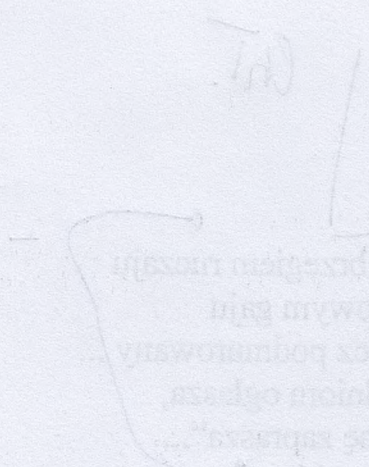
Osiedle małe zwane Ruczaj
siadaj, słuchaj i niepoucZaj
szary beton domem dzieciństwa
łąki niczyje mała ojczyzna
...„śróD takich pól przed laty, nad brzegiem ruczaju
na pagórku niewielkim, we brzozowym gaju
stał dwór szlachecki, z drewna, lecz podmurowany ...
Brama na wciąż otwarta przechodniom ogłasza,
że gościnnA i wszystkich w gościnnę zaprasza“...
Tak pisał rymer wieszcz Adam przed laty
dziś w gościnie możesz tu dostać baty
pożółkłych wierszy nikt już nie czyta
moda na kasę, forsy klinika, goń, łap, skub, chwytaj, skub, chwytaj.
Osiedle małe zwane Ruczaj
siadaj, słuchaj i niepoucZaj
szansę na sukces pożarł men gruby
tobie zostaje pusty wór Skuby
nie wierzysz w bajkę o stoliczku
łza kręśli graf na policzku
depresja cię napada
facetom nie wypada
wyhamuj, wyluzuj i spadaj, fuck you i spadaj i spadaj.
Osiedle małe zwane Ruczaj
siadaj słuchaj i niepoucZaj
ulica, blok, piwnica
szkoła naszego życia
telewizja niegrzecznych bohaterów
blokerskie trendy raperów
przyszłość to nowy wymiar strachu
przyłącz się do nas brachu
w grupie nie będzie krachu, brachu, patałachu, a hu...

Gimnazjaliści wchodzą za kurtynę, która odsłania wolno jaśniejącą scenę.

PROLOG



W tym celu należy przed wyprawą przygotować odpowiednie wyposażenie i sprzęt.



OLA - KATARZYNA

ANITA - ANNA

PUB - OLGA

KUBA - DAMEL

GRACJA - KATARZYNA

MATEJ - DAMEL

AKT I

Szkolna klasa osiedlowego gimnazjum. Białe brudne ściany. Dużo zielonych roślin w doniczkach. Rażą kontrasty. Na ścianach portrety wieszczów i napis: „Mickiewicz naszym bohaterem” pod nim podrapana brudna tablica szkolna. Obok niej wymalowane hasło: „Szkoła twoją małą ojczyzną”. Na bocznej ścianie pusta tablica z tytułem: „Najpiękniejsze wiersze o miłości”. Wierszy nie ma, za to jest napis: „CH.W.D.P” a pod nim gryzmoł flamastrem: „Cracovia holigans”.

SCENA I

Przerwa między lekcyjną. Uczniowie stoją przy oknach, chodzą między rzędami ławek. Na blacie ostatniej ławki siedzi – Kaśka – dziewczyna z kręconymi blond włosami, ubrana w bluzeczkę odstawiającą pępek z wktym w niego koralikiem, na nogach jeansowe dzwony z frędzelkami, czyta coś w zeszytce. Obok niej siedzi Pub – chłopak wystrzyżony do gołej skóry w bluzie, spodniach i butach NIKE ze srebrnym wisiorkiem na przegubie ręki. Na trzech krzesłach obok nich siedzą: Grzywa – ubrany w bluzę z kapturem i wytarte ortaliony, Kuba – w skytówkach na szelkach i na wspak ubranej czapce z daszkiem oraz Maciek – ciemnowłosa, z kolczykiem w uchu, ubrany na czarno. Anka – czarnowłosa, z „końskim ogonkiem”, ubrana w obciste niebieskie jeansy i czarną koszulkę, na ramieniu nosi żywego szczurka.

KAŚKA

WALNIĘTY

Nasz fizyk jest szalony. Wpisał mi jedynekę z odpowiedzi. Pub – popatrz co napisał: „musisz nauczyć się tych regulek na pamięć”. On myśli, że ja nie mam nic innego do roboty!

PUB (zerka do zeszytu ogarniając ramieniem Kaśkę)

To normalka, on zawsze bazgrze. Chrzani go. Niech sam kuje. Każdą regułę dyktuje z książki a nam każe recytować z pamięci. *WALNIĘTY*

KAŚKA

Chrzanić, to proste, ale to już moja trzecia jedyńska. Choćbym chciała to i tak się nie nauczę, bo tego nie rozumiem.

GRZYWA

A znasz kogoś kto rozumie? Fizyk to lamus, sam zapewne nie kuma, więc oczekuje, że wszyscy nauczą się na pamięć. Pomyśl – wykujesz, wyklepiesz, dostaniesz „dopa” i spoko.

KAŚKA

Za dopa dostanę w domu kopa zamiast kieszonkowego, i nie zrobię bangi na imieniny.

GRZYWA

Lepiej więc nie mów. Jeśli mama się nie interesuje twoją nauką, to po co ją uświadamiać?

MACIEK

Racja. Staruszkowie sami powinni zadbać o swoją wiedzę. Przecież oni mają nas edukować, a nie my ich.

PUB

Edukować? Starsi chcą tylko regulek, zasad i obowiązków. Jedyne prawa jakie nam dają, to prawa Mendla ...

(Wszyscy wybuchają głośnym śmiechem.)

KUBA

Mendel! Ale ze mnie mutant – zapomniałem, że dzisiaj mamy biologię. Meduza ~~nie~~ znów ~~położy~~ na łopatki. *MNIE ZAŁATWI*

(Łapie się za głowę, przesuwa daszek czapki na twarz. Wszyscy ponownie wybuchają śmiechem.)

ANKA

Samotny mutancie spraw sobie takiego PC-ta jak ja sobie kupiłam (głaszcze szczurka siedzącego na jej ramieniu). To wydatek 5 – ciu złotych za 80 GB żywej pamięci i w dodatku zawsze aktywnej. No popatrz jaki piękny i zwie się Kubuś – tak jak ty.

KUBA

Pfffy. Obrzydliwe stworzenie. Uważaj, żeby cię nie zjadł. (odwraca się z odrazą na twarzy, kręcąc głową wyjmując zeszyt z plecaka)

ANKA

Bezczelny typ, nazwał mojego Kubusia obrzydlistwem. No chodź mój maleńki pieszczochu, prawda, że ty nie jesteś ludojadem? (przytula szczurka do policzka)

GRZYWA

A może mnie przytulisz Aneczko? Ja jestem do wzięcia za darmo i nie kłuję wąsami (zamyka oczy i nadstawia policzek).

ANKA

Ciebie gamoniu? - Nigdy.

KAŚKA

Grzywa – tłumoku! W tych wąsach jest właśnie cała męskość. A poza tym on nie jest natrętem i nie rzuca się w oczy tak jak ty. Zadbaj o więcej romantyzmu w podejściu do kobiet (unosz dumnie głowę).

GRZYWA

O rety! - Kobiety! (śmieje się chowając głowę w ramionach).

KUBA (odwraca się do Grzywy z zeszytem w ręce)

Chyba coś przegapiliśmy ...

SCENA II

Do klasy niepewnym krokiem wchodzi Marek – chłopiec w okularach, ubrany w sweter, jeansy, z plecakiem zwisającym z ramienia. Staje przy drzwiach i rozgląda się niepewnie. Na jego widok Kaśka prostuje się opuszczając objęcie Puba, poprawia włosy.

KAŚKA (szepcem) **PATRZCIE**

To ten nowy chłopak z Łodzi, o którym mówił wychowawca.

KUBA

Pewnie ^{ZE} Łodzi – bardziej pływa niż chodzi.

(Wszyscy z zaciekawieniem spoglądają na nowego ucznia.)

GRZYWA

Ale ma patrzeć. Wygląda jakby język połknął z wrażenia.

MAREK (zmieszany)

Cześć. Czy to klasa trzecia C?

GRZYWA

Trzecia, druga, pierwsza – jaka to różnica? **TEN SAM SYF**

MACIEK

Daj spokój Grzywa. *(Naciąga mu kaptur na głowę.)* Sie ma! *(trąca Marka przyjaźnie pięścią w ramię, ale ten nie zna układu gestów – stoi zdezorientowany)* Jestem Maciek ... a ty jesteś ~~ty~~ **TE KU** nowym uczniem z Łodzi?

MAREK (niezdecydowanie)

Ja ... Marek ...

KAŚKA (przedrzeźniając)

Jamarek, Ja...ja...Marek *(śmieje się)*

(wszyscy wybuchają śmiechem)

ANKA (śmiejąc się pokazuje palcem na szczurka)

To jest Kubuś, a ja jestem damą jego serca – Anka (podaje dłoń Markowi).

MAREK (zakłopotany nieśmiało uściska jej dłoń)

Marek ...

ANKA

Przywitaj się z Kubusiem. No, śmiało, pogłaszcz go, on na to czeka. Zobacz, jak patrzy na ciebie swoimi kochanymi oczkami. Pogłaszcz go po futerku. (nadstawia ramię ze szczurkiem przed Marka)

GRZYWA (złośliwie)

A może lepiej pogłaszcz go po ogonku.

MAREK

Szczury, po łacinie rattusy są nosicielami włośnicy, a w ogonie mają strychninę. To ... to ... to ... dla mnie nie byłoby przyjemnością.

GRZYWA (przedrzeźniając Marka)

Ja ... ja ... to ... to ... – ty skreczujesz! DJ Marek w naszej klasie!

KUBA

Profesorem Miodkiem to ty nie zostaniesz. Inteligentni inaczej, siedzą z przodu. *(odpychając strzela palcami w kierunku chłopca)*

MAREK *(czwieni się, rusza w stronę tablicy, siada w pierwszej ławce, przy której nie ma żadnego plecaka.)*

KAŚKA KUBA WYLUZUD

~~Nie dokuczaj mu.~~ Być może jego rodzina przyjechała tu za chlebem.

MAREK *(odwraca się)*

Za chlebem to zbyt egzystencjalne stwierdzenie, lecz jest w tym cząstka prawdy, bowiem czynnik ekonomiczny był jednym z motywów naszej przeprowadzki.

GRZYWA

Nie mogę, on grypsuje jak w collegu.

PUB

Marek - czym jeździ twój ojciec?

MAREK

W weekendy – Grand Charokee, do pracy Alfa Romeo 156, a na zakupy Xarą Picasso.

PUB

Chyba żartujesz z nas?

MAREK

Fantazuję tylko przy składaniu życzeń solenizantom. W rozmowie zwykle jestem pryncypialny. Nie mam potrzeby koloryzowania wypowiedzi. To prymitywne i dobre dla sfrustrowanych adolescentów.

KUBA *(zupełnie zaskoczony)*

Kim są twoi starzy?

MAREK

Mój tatuś został dyrektorem polskiego oddziału European Capital Banku, dlatego przenieśliśmy się z Łodzi do Krakowa. Mamusia jest projektantką mody, preferuje styl modernistyczny, ma swoje studio ...

GRZYWA *(do Marka)*

~~Są dwa światy, ale w naszym ty jesteś obcy.~~

(Przeźrliwy dźwięk dzwonka przerywa rozmowę. Uczniowie zajmują miejsca w ławkach)

2

SCENA III

Do klasy wchodzi Meduza – nauczycielka biologii, starsza, niska kobieta z torebką na ramieniu, dziennik trzyma na piersiach. Staje za biurkiem.

UCZNIOWIE *(stojąc- chórem)*

Dzień dobry!

MEDUZA

Może dobry, ale niestety pochmurny.

KUBA *(wrywa się)*

I nowy ...

MEDUZA

Dlaczego nowy?

KUBA

Bo z Łodzi.

(nauczycielka patrzy zdezorientowana na Kubę)

MEDUZA

Nowy z Łodzi? O czym ty mówisz?

KUBA

O kim – proszę pani – o patrzyłku, Jajamarku. *(wszyscy śmieją się)*

MEDUZA *(rozgląda się po klasie, dostrzega Marka przed sobą)*

Kuba siadaj. Cisza, bo znów przyjdzie dyrekcja i będą kłopoty. *(siada za biurkiem, patrzy na Marka)* – Marek to antyczne imię i muszę powiedzieć, że wyglądasz na dość dobrze ułożonego młodzieńca. Do jakiej szkoły chodziłeś w Łodzi?

MAREK

Uczyłem się w elitarnym, prywatnym gimnazjum „Primus inter pares”.

MEDUZA

No proszę, proszę. A dlaczego w Krakowie zdecydowałaś się na naukę w masowej, państwowej szkole?

MAREK

Ojciec powiedział, że powinienem poznać prozę życia, by zrozumieć głęboki sens rzetelnej nauki szkolnej w drodze do kariery. Dodatkowe lekcje mam opłacone w Konsulacie Austrii i Instytucie Kultury Francuskiej.

MEDUZA

To bardzo interesujące. Niestety wśród uczniów tej klasy nie będziesz miał łatwego życia.

(uczniowie wyciągają z plecaków książki i zeszyty). Wyciągnijcie tylko kartki i długopisy. Zaczniemy od sprawdzianu. Odpowiedz na jedno pytanie, które zapiszę na tablicy. *(Meduza owija kredę chusteczką higieniczną, bransoletki z nadgarstka opadają jej na łokieć, pisze treść pytania.)* - Jak brzmi pierwsze prawo Mendla? – napisz definicję i omów na przykładzie swojej rodziny. *(Kuba uderza czołem w blat ławki. W ciszy brzmi to głośno. Nauczycielka odwraca się od tablicy)*

Kuba, nie bądź takim dzieciołem – wyprostuj się i pisz.

GRZYWA *(szepem do Kubę)*

Pss. Dziecioł nie panikuj – przepisz chociaż to. *(podaje mu pod ławką otwartą książkę)*

KUBA

Jesteś super. Ratujesz mi życie.

PUB *(do Kaśki, pochylony nad kartką) KAŚKA,*

O czym mam pisać?

KAŚKA *(nieco złośliwie)*

No wiesz, o fasoli. Napisz, dlaczego Jaś Fasola nie został murzynkiem?

pa

PUB

Ale śmieszne. Zlituj się nade mną, bo dostanę drugą jedynkę. —

KAŚKA *(pisząc kładzie nogę na kolanach Puba, ten zza frędzli jej jeansów wyciąga ściągę)*

PUB *(Do Kaśki)*

Grzeczna nóżka, piękna nóżka ...

KAŚKA

To po babci. *(wybuch śmiechem)*

MEDUZA

Ciszej tam. Po babci szanuj pamięć i koronki. Jeszcze jedno słowo i zamiast gibać się na blacie będziesz drżała za drzwiami.

GRZYWA *(zamyślony patrzy w dal, za okno, nagle zrywa się)*

Ochcesz ty! Dresy biją gostka! *(uczniowie podbiegają do okien, przepychają się, milkną. Tylko Marek siedzi w ławce i pisze, nie zwracając uwagi na to, co dzieje się w klasie)*

mer. 47

KUBA

O rany! Ale łomot. Ciekawe o co poszło?

Jezu Czyste

MACIEK

Oni nie mają żadnych skrupułów, biją na oślep.

?

GRZYWA

Siedmiu z pałkami na jednego nieuzbrojonego. To jakiś horror.

Siedmiu tyra z pałkami

ANKA *(tuli szurka do piersi)*

ziowde

pyty

Znam go. Przecież to uczeń z naszej szkoły. Trzeba zadzwonić na policję. Czy ktoś ma komórkę? Proszę pani ja biegnę do sekretariatu.

Koma

MEDUZA *(zatrzymuje ją)*

Stój! Nigdzie nie pobiegiesz z tym rattusem. Dyrektor cierpi na rattofobię, chcesz żeby znowu wskoczył na szafę?! Wszyscy wracajcie na miejsca, do ławek. Siadać! Pisać! Kuba, Maciek, Kaśka! *(nikt jej nie słucha)* Słyszycie? – Natychmiast, bo wam wpiszę jedynki. *(w klasie powstaje tumult)*

KAŚKA *(nie zważając na nauczycielkę)*

O Jezu! Zróbcie coś ... Grzywa! Proszę pani oni go zabijają. *(miota się wśród koleżanek i kolegów)* - Pub – ty gnoju, nie stój beczynnienie, rusz się. Ten chłopak potrzebuje pomocy. *(Pub nie reaguje, Kaśka uderza go pięściami po plecach zaciska zęby i wybiega z klasy. Meduza uderza dziennikiem w blat biurka. Ze szkolnego głośnika wydobywa się jak na rozkaz dźwięk kilku taktów melodii „We are champions” zespołu Queen oraz głos sekretarki: Prosimy o 15 – to minutową przerwę w toku lekcji. Nauczycieli i uczniów wszystkich klas zapraszamy do auli na apel, podczas którego odbędzie się podsumowanie konkursu wiedzy geograficznej na szczelbu szkoły. Dziękujemy.)*

MEDUZA *(machając rękami)*

Dyrekcja zaprasza na apel. Wychodzimy wszyscy. Anka zostaw tego szurka w plecaku i nigdy nie przynos do szkoły takich wstrętaetw. TEGO PASKUDZTWA

ANKA *(zdumiona)* PASKUDZTWE M

Kto tu jest wstrętaetwem *(patrzy nienawistnie na nauczycielkę i całuje swoją pięść w jej stronę)*

Mój piękny, kochany Kubusiu, ja ciebie nigdy samego nie zostawię *(chowa szurka pod rękawem i zakrywa dłoń)*

MEDUZA

Dość już tego patrzenia. To nie film akcji. Słyszycie? – Wychodzimy! *(kolejno chwyta uczniów za łokcie i kieruje w stronę drzwi. Zabiera dziennik i torebkę. Wychodzi ostatnia z klasy, zamyka drzwi.)*

SCENA IV

Drzwi do klasy otwierają się. Wchodzi roztrzęsiona Kaśka. Patrzy na pustą salę. Zza okien dobiegają głosy z radiowozu i rapującego Kuby.

„Tu 225 kod 3 potrzebna karetka
zlecenie specjalne ...”

... nie fałszywa wiedka
spóźniona akcja niechęć do stróżów prawa
gość szedł do szkoły na głowie rana krwawa
oni poszli złą drogą ...

... „powtarzam nie w żarcie
tu 225 kod 3 potrzebne wsparcie
czy ktoś nas słyszy, sami nie damy rady
przyślijcie pluton do akcji nie do parady”

KAŚKA *(kontynuuje rap)*

Kupa pogiętych gnoi
każdy fajans się boi
wreszcie na jaw to wyszło
obojętni na wszystko
gotowi od innych brać
z siebie niezdolni nic dać
nietrafne rozpoznanie
dziecinne lęku branie
zakazane mówienie
nakazane milczenie
tak raz po raz wstrząs dla mas
bezzadność tragiczny czas
człowieku zostajesz sam
dzisiaj znowu boks dla dam
nie wiem co mam z tym zrobić
co zmienić kogo pobić
kto zna kozacką odpowiedź
niech ktoś lajtowo podpowie.

„Tu 225 kod 3 potrzebna karetka
zlecenie specjalne ...”

(patrzy na portret Mickiewicza) – Jesteś bohaterem? – Stworzyłeś „Dziady”, „Dumałeś na paryskim bruku” a krew innych się lała. Świetny przykład. O nie! Dość już tego. (otwiera plecak, wyciąga pojemnik lakieru w sprayu, wchodzi na krzesło i zmienia treść haseł)

- „Mickiewicz waszym bohaterem”
- „Szkoła twoją całą golizną”

(bez plecaka kieruje się ku drzwiom malując długą linię wzdłuż okien) Macie u mnie taaaką krechę! (wychodzi, zostawia otwarte drzwi do klasy.)

AKT II

Klatka schodowa bloku zbudowanego z „wielkiej płyty”, mocno zaniedbana. Na ścianach widoczne zadrapania i zabrudzenia. Zerwane tablice ogłoszeń spółdzielni mieszkaniowej. Na ścianach graffiti napisy i rysunki: „Wista KING”, liść marihuany, „gandzia”, „BKR” ... „kocham Kaśkę ja też” ... Na podłodze rozrzucone niczym śmieci fiszki reklamowe hipermarketów. Schody, dwoje drzwi.

SCENA I



Wchodzi Pub, zagląda pod schody. Wrzuca tam swój plecak. Z drugim plecakiem na ramieniu podchodzi do drzwi na parterze. Puka. Drzwi otwiera mama Kaśki. Zza jej nóg wygląda kudłaty piesek.

PUB *(zmieszany chowa plecak za siebie)*

Dzień dobry, czy zastałem Kaśkę?

MAMA *(ubrana w szlafrok)*

Przychodzisz nie w porę, Kaśka śpi. Wróciła ze szkoły bardzo zgorzkniała. Nie chciała ani jeść, ani rozmawiać. – Czy w szkole wydarzyło się coś nieprzyjemnego?

PUB

Nic takiego. Jak zwykle przeżyliśmy bełkot na fizyce, kartkówkę z biologii no i oczywiście ochrzan od wychowawcy za ostatnie miejsce klasy w konkursie geograficznym. Trochę stresu i adrenaliny to normalka.

MAMA

A już wyobrażałam sobie wszystko co najgorsze. Kaśka jest taka egzaltowana, tak przewrażliwiona, że krople deszczu w opowieści potrafi zamienić na biblijny potop. Ja w jej wieku byłam konkretna, opanowana, nosiłam plakietkę wzorowej uczennicy. Byłam bardziej dojrzała i ceniłam czas. Grałam na fortepianie, statystowałam w operetce – a ona? Nic jej się nie chce. Nie rozumiem jej. Mało mówi, dużo śpi, często znika z domu. Taki pędziwiatr. Nie wiem po kim odziedziczyła te cechy.

PUB *(uśmiecha się)*

Wyrośnie z tego. W klasie jest fajna i miła. Dla mnie też coś znaczy, choć nie zawsze ją rozumiem. Ale lubię z nią być.

MAMA *(kokieteryjnie)*

Chcesz mi powiedzieć, że łączy was coś głębszego. Mów śmiało, jestem bardzo ciekawa waszego związku.

PUB

Nie jest to wielki związek, lecz zwykłe koleżeństwo. Po prostu mamy swoją paczkę i dużo czasu spędzamy razem.

MAMA

Chodzicie ze sobą? Nie musisz się wstydzić. ... W tym nie ma nic złego. Ja tylko chcę wiedzieć jak blisko jesteście ze sobą. Chyba nie za blisko? Przyznaj się przystojniaku. *(mruży oczy, trzymając ręce na biodrach)*

PUB

My się tylko przyjaźnimy i nic między nami nie było.

MAMA

No dobrze, dobrze. Poczekaj chwilę. Spróbuję Kasię obudzić. Może wyjdzie do ciebie. *(zamyka drzwi przed zaskoczonym Pubem)*

PUB *(do siebie, z niesmakiem)*

O’K.

(schodzi kilka schodów niżej, pochmurnieje, staje przed oszklonymi drzwiami wejściowymi do klatki schodowej)

SCENA II VI

PUB *(patrząc na swoje odbicie w szybie)*

Człowieku „poczekaj chwilę” ... pod drzwiami. Podczas, gdy nawet pies siedzi w środku. „Może wyjdzie do ciebie” *(mówi przedrzeźniając mamę Kaśki) – Wrrrrrrrr... (Warczy, wyszczerzając zęby. Drzwi otwierają się, staje w nich Grzywa z słuchawkami na uszach, zaskoczony wyglądem kolegi)*

GRZYWA

Pub – Czyś ty zwariował? – Wyglądasz jak wściekły pies.

PUB *(zmieszany)*

Spadaj.

GRZYWA

Sam spadaj ... co cię ugryzło?

PUB

Nie widzisz, że jestem wściekły?

GRZYWA

Widzę i właśnie próbuję ci to powiedzieć.

PUB *(głośno)*

Czy mogę być wściekły? – Mam powód żeby być wściekłym. Chcę być wściekłym. Potrafię być wściekły. Zaraz będę wrzeszczeć, gryźć, kopać ...

GRZYWA

Nie rozumiem. – Czy ty na mnie jesteś wściekły?

PUB

Nie na ciebie, tylko na zaczadzony świat, na to sztuczne, nie poukładane życie. Na dorosłych ludzi, którzy bezczeszczą nasze człowieczeństwo. *(zrywa z ucha Grzywy jedną słuchawkę, wkłada do swojego ucha, pogłasnia walkmena wiszącego na piersi kolegi, zamyka oczy)*

SCENA III VII

Pub i Grzywa stoją obok siebie z zamkniętymi oczami, kiwają głowami złączeni słuchawkami. Wolno, plecami oparci o szybę drzwi osuwają się na podłogę, siadają z wyciągniętymi nogami)

PUB I GRZYWA *(siedząc rapują)*

Wielki Obłok Magellana
ściana gwiazd poszarpana
załamanie promieni świetlnych
zdeptany byt nieletnich
odebrany teleskop marzeń
narzucony wir skażeń
stała deformacja obrazów
tomografia urazów
nowe techniki obserwacji
stary wymiar dewiacji
zamiast patrzeć w obce niebo
szanuj życie kolego
Bóg za ciebie nic nie zrobi

nie zakupisz szczęścia w OBI
zimna sztuczna inteligencja
to hobbistów potencja
łańcuch zasad w kolistym pędzie
co ulotne łap wszędzie
szukasz nowych narzędzi prawdy
znajdujesz złości gawry
nie łatwą drogę masz ku słońcu
choć pragniesz być tam co dzień
w kolejce stoisz gdzieś na końcu
wypchnięty starczym łokciem.
Los wyszczerza kły to syczy znów
nic nie rozumiesz z tego
po pełni zawsze przychodzi nów
więc zadbaj o swe ego
bez niego miłość nic nie warta.

(Z mieszkania wychodzi Kaśka. Patrzy z niedowierzaniem, zrywa słuchawki z uszu kolegów)

KAŚKA *(ze złością)*

... Więc nie poddawaj się, nie kiwaj i szukaj w życiu farta ?!

– Tu nie znajdziecie farta. Tchórze! Przyszliście skomleć? Idźcie bujać się na czacie, u mnie się nie pobujacie!

GRZYWA

Ale walek! Zapadam się pod ziemię. *(naciąga kaptur i spuszcza głowę)*

PUB

Kaśka – co ty bredzisz? Przyniosłem ci plecak, bo zapomniałaś zabrać go ze szkoły *(podnosi ręką plecak leżący obok niego i trzyma przed sobą)*

KAŚKA

Jesteś super. Mam myśleć, że jesteś cool, bo przyniosłeś mi plecak *(wrywa plecak z ręki Puba i rzuca go za siebie pod schody)* -Taki troskliwy, miły, opiekuńczy. Nic z tego ...

~~Wiesz co myślę? – myślę, że oblałbyś egzamin nawet do szkoły teatralnej, oblewasz w życie i tu mnie też masz zero – jedno wielkie zero.~~

PUB *(patrzy z niedowierzaniem)*

Kaśka ... ja ...

KAŚKA *(przerywa mu)*

Wszystko robisz na pokaz – mówisz tylko dla ściemy krętaczu! Nosek na szybie i marzenie o sylwetce Schwarzenegera. *(naciska swój nos, jakby przycisnęła go do szyby)* A za oknem siedmiu drabów bije jednego gostka. Dresy kasują człowieka a moi machos pocą się ze strachu!

PUB

Nie ma ludzi idealnych ...

KAŚKA

Patałachu! Bierzesz dosłownie to, co raperzy plotą dla kasy. A gdzie twój autentyzm, gdzie dystans, gdzie twój rozum? – Zrzuć maskę. Popatrz w lustro kim jesteś. Pod ubraniem twardziela chowasz duszę tchórza i ciało frajera. Kumpel wielkie nic ... – Co ja tutaj robię? – Boże kopsnij rozum, bo nie mogę!

GRZYWA

Chyba się naćpałaś. Gadasz od rzeczy ... Niby co? – Mieliśmy wszczynać wojnę z dresami? – W czasie lekcji? – Dorwali gostka – taki jego los. Gdy ktoś chodzi sam po osiedlu, to się prosi o kłopoty.

KAŚKA

antre tempo

+ opas

Grzywa – ty majaczysz. Nie wierzę, że mówisz poważnie. Takie usprawiedliwienia są absurdalne.

PUB

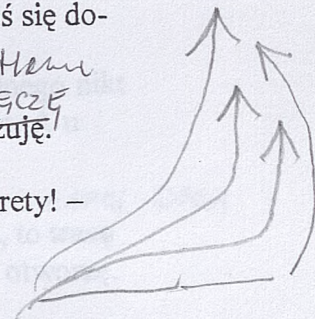
Ja nie chcę słuchać tych oskarżeń. Mam tego dość, czas dezynfekować gardło - idę po browara. Komisja senacka może kontynuować obrady bez obwinionego. Ktoś się dołoży do płatnej protekcji Lecha Premium Sport?

GRZYWA

U mnie dno w kieszeni. Może jutro coś wyskubię od ojczulka, to się zrewanżuję!

PUB (do Kaśki)

A pani prokurator? (odskakuje od Kaśki na widok nogi zmierzającej w jego stronę) O rety! – Chyba pogięło cię u mamusi w łóżku. (Pub wychodzi z bramy)



Do popasu
mama

SCENA VIII

GRZYWA (zmienia ton głosu)

Masz rację Kaśka. Byliśmy nie fair wobec tego gostka. ~~Trudno się usprawiedliwiać, ale nie mamy szans w bóje z dresiarzami. To mięśniaki, pałkarze i nożownicy. Nas obwiniasz, a przecież nauczyciele też nic nie zrobili. My jesteśmy zwykłymi młodymi ludźmi, mamy prawo mieć wady.~~

Na
nas
się
wściekasz

KAŚKA (z przekąsem)

Nauczyciele zwołali apel ...

GRZYWA (zaskoczony)

Myślisz, że zorganizowali apel dla odwrócenia uwagi uczniów? – Aż tak źle z nimi? Może to tylko przypadek?

KAŚKA

SAMA NIE WIEM Każdy żyje swoim własnym życiem. ~~Wielkie hasła, blask salonów, a codzienność / skrzący. Szara rzeczywistość – głodna, chłodna, pełna łez ... Wczoraj się dowiedziałam, że ojciec nie wróci z kontraktu, z Berlina przez kolejny rok. Matka rozmawia z telewizorem. Myli życie z telenowelą, nawet się nie przebiera. Mówi do mnie: „Kasiu! – Nowopolscy już lecą – wychodź na religię, bo się spóźnisz”, Groteska. Dobrze, że mamy psa. Ten przynajmniej rano i wieczorem wyprowadza ją na spacer między porannymi i wieczornymi odcinkami „Zbuntowanego Anioła”.~~

GRZYWA (ze smutkiem)

Ja nie mam nawet psa. I dobrze, bo zdechłby z głodu. Ojciec jest bezrobotny, ~~blaka się~~ po mieście. Wstydzi się wracać do domu. Czasem zorganizuje jakąś kasę, odzyskuje humor i życie toczy się dalej ...

wtóczy się

KAŚKA

Dalej, ale dokąd?

walkmen

GRZYWA

Donikąd. Ważna jest tylko chwila i muzyka – jedyny nasz przyjaciel i pochłaniacz stresu. (potrząsa walkmenem, cahuje go)

KAŚKA

Takie życie to wirtualne „demo”, a gdzie pełna wersja, gdzie prawdziwy świat?

GRZYWA

Tutaj. (wyciąga skręta z kieszeni na piersi, wacha, zapala i zaciąga się) Joint - Samo życie. Konsumujesz i nikt ci go nie odbierze, nikt nie zepsuje smaku ani wrażeń. Dymka? (podaje skręta Kaśce)

BUCHA

KAŚKA *(zaciąga się przymykając oczy, siada obok Grzywy)*

Życie? Jeden wspólny życia obraz to nonsens.

- Każdy widzi świat inaczej, po swojemu. Nikt cię nie zrozumie, nikt ci nie pomoże. Nawet jak się starasz to i tak nic nie wychodzi. Szkoda marzeń, szkoda sił, szkoda łez

...

GRZYWA *POWALOWE*

Mamy dziwne czasy. Łatwiej skombinować trawkę niż bułkę z masłem. Głodnego nikt nie nakarmi, nikt nie rzuci forsy. Jedzenia ani ubrania nie dostaniesz na kredyt. A u dealera masz nieograniczony debet.

KAŚKA

Ja na szczęście nie muszę kraść – mam co jeść. Niestety, gdy wejdę do domu, to ~~tracę~~ *tracę* apetyt i ~~złość mnie obezwładnia~~. *tracę* Tracę chęć do życia, ale u dealera konta nie otworzę. *ŁAPIE DOŁA*

GRZYWA

Nie? - Jak długo?

KAŚKA

Dopóki jesteście ze mną. *JESTESMY RAZEM*

GRZYWA

~~Bez iluzji trudno byłoby przetrwać. Dobrze, że jeszcze jest z kim pobyc i pogadać. W towarzystwie bywa różniej i czas szybciej płynie.~~

SCENA V *IX*

*dobry, otwarcie
scena*

Do klatki schodowej wraca Pub. Na widok siedzących w obłoku dymu pociąga nosem.

PUB

Nareszcie widzę to co lubię – Kaśka i „marycha”.

GRZYWA *(śmiejąc się)*

Bigamista.

PUB

Panta rei ... Zahandlujemy? *(otwiera puszkę piwa i podaje koleżance)*

KAŚKA

Dlaczego nie? Jak bartel, to bartel. Przynajmniej przeciwiczymy zadanie z WOS-u o wymianie towarowej. *(wymienia skręta na piwo)*

GRZYWA

Ja też mam pusto w baku – proponuję wymianę trójstronną *(wyciąga rękę w stronę Kaśki po puszkę z piwem)*

KAŚKA *(w geście Statuy Wolności)*

To już unia trojga! Razem w mroczny świat bez perspektyw! Młodości, oddaj mi podcięte skrzydła.

(na klatce pojawia się sąsiad w podkoszulku, z papierosem w ustach)

SĄSIAD

Gówniarzeria – ciszej tam! Człowiek odpocząć nie może. Wrzask, bród i smród. Wy-nocha stąd! To nie miejsce schadzek. *(łapie Grzywę za kaptur i szarpie)*

GRZYWA

Spokojnie chłopie, my nic nie robimy – żonę sobie poszarp!

SĄSIAD *(coraz bardziej agresywnie)*

Ty szczochu! Ja ci dam żonę! *(otwiera drzwi i kopiąc wypycha Grzywę z bramy.)*

GRZYWA

Turlaj się wapniaku! Żuj beton i mlaskaj płodźcielu! *(pokazuje duży palec dłoni)*

SĄSIAD

Chuliganeria! Życie ludziom zatruwacie! Banda bękartów. *(odwraca się do Kaśki).* Zaraz wezwę straż miejską, to was wykurzy na łąki. Tam na wysypisku jest wasze miejsce!

KAŚKA

Wojdłiw No spróbuj typie mnie dotknąć, to cię oskarżę o molestowanie ... No, spróbuj mamucie... Straszysz strażą miejską – zobaczymy gdy mój ojciec wróci, będziesz się niziutko kłaniał zwisie garbaty!

PUB *(przeciska się za plecami Kaśki i wybiega przed blok – krzyczy)*

Agresor! Konfident! *(macha rękami w stronę sąsiada)* No chodź koniku bułany, jak zarżysz to może straż usłyszysz *(Kaśka zabiera plecaki, wybiega za bramę)*

SĄSIAD *(podnosi puszkę po piwie, rzuca ją w ich stronę)*

Ja ci dam konika menelu! Jeszcze was dopadnę skunksy, wtedy się policzymy.

(cała trójka biegnie przez podwórze, oglądając się za siebie) Zobaczymy, kto się komu będzie kłaniał. Gangów nam tu nie stworzycie. *(wymachuje pięścią za nimi)*

Zamroczeni narkomani i pijacy. Pokolenie bezmózgowców, lumpów, wampów i pijaków. Nie mają szacunku dla starszych, porządku nie przestrzegają, uczciwe domy zamieniliby w slumsy, gdyby człowiek nie czuwał. Przy takim braku kultury trzeba być zdecydowanym i odważnym. Co za czasy?

AKT III

Przetączka – przejście pomiędzy segmentami bloku ze schodami, oświetlone dwoma kinkietami. Ściany brudne, podrapane. Na nich napisy: „Nikt mnie nie kocha”, „Death zone”, „CHWDP i SM”

SCENA 10

Wbiegają: Kaśka, Pub, Grzywa. Siadają zdyszani na schodkach. Kaśka rzuca plecaki. Tuli się do Puba z trudem łapiąc oddech.

PUB *(filozoficznie)*

Życie jest niebezpieczne. Człowiek może liczyć tylko sam na siebie. Nigdy nie wiesz, co cię czeka ze strony innych. Ścigają cię, bo żyjesz. Prześladowają, bo kochasz. Maltretują, gdy się kształcisz. Wyśmiewają, gdy się modlisz. Biją za to, że nie bierzesz. Wzywają za pogodny wyraz twarzy.

GRZYWA *(dostraja się do tomu kolegi)*

Wszędzie stróżę porządku, a bałagan coraz większy. W domu nie zaznasz spokoju, w szkole nie masz miejsca. Sąsiad śledzi każdy twój krok, każda ławka przed blokiem pod nadzorem. Wszędzie szpiedzy, konfidenti, spekulanci – wszechobecna paranoja.

KAŚKA

Cały świat już w nerwach pęka. Każdemu puszczają hamulce. Najprościej wyżywać się na nas. Młody człowiek jest dobrym obiektem ataków starych desperatów. Nie ra-

dzą sobie z własnym życiem, więc całą frustrację wylewają w nasze lata młode jak do szamba.

PUB

Wredny sposób oczyszczenia: brud przekazywany testamentem z pokolenia na pokolenie i tak przez całe wieki. Ściemnę nam wciskają, że „dziecko to człowiek”. Ale nasze prawa zapisali na oddzielnej kartce. Dzięki temu nie rażą ich w oczy. Bieda, brud i zakłamanie – piękny bagaż na przyszłość.

KAŚKA *(przymykając oczy tuli się do Puba)*

Zimno mi. Przytul mnie pesymisto.

PUB *(całuje Kaśkę)*

GRZYWA *(bierze kamyk do ręki, mówiąc pisze na chodniku)*

A ja jestem realista: - jestem z biedy, jestem z nędzy, z nie miłości jestem, z gorszej gliny ulepiony. Na chodniku siedzę, tutaj kocham, tutaj mieszkam, tutaj czerpię wiedzę, świat podziwiam na kamieniu, w kącie marzę o obiedzie, może pomnik mi postawią na ulicy?

(na parkingu przed blokiem słychać pisk hamulców, cichnie silnik samochodu, trzaskają drzwi, pojawia się mężczyzna w garniturze)

O, cie! Alfa Romeo. Błyszczą jak glaca właściciela. Fryzjer, auto myjnia – świat ma swój porządek. No i lakiereczki błyszczą.

KAŚKA *(przerywa pocałunek, patrzy w stronę przechodzącego)*

U la la. Neseserek też nie gorszy – błyszczą. Pełna gala na wybiegu. Człowiek sukcesu – pan mężczyzna w pełnej krasie.

PUB

Lew kroczy na salony. Whisky czeka, tele pizza i chińszczyzna tele ...

KAŚKA

Dla nas tylko Pele – Mele, gdy nas stać na zeszyt. Ból mi sprawia takie życie.

GRZYWA *(wstaje z mglistym wzrokiem)*

Rozwalmy te latarnie. Bez ich światła nie będzie nas raził kontrast życia.

PUB

Masz rację – zrównamy szanse. W mroku niewidzialni będziemy toczyć swoje życie. *(Grzywa podskakuje, chwytając kabel wystający spod kinkietu, wrywa go, lampa gaśnie)*

GRZYWA

Łaałł!!! Potrzepało mnie. *(podskakuje, tuląc dłoń między kolanami)*

KAŚKA *(nie zważa na Grzywę)*

Pub – uważaj, żebyś sam nie stoczył się w tym życiu do kanału. To bez znaczenia jaki sposób osiągniesz dno – w świetle, czy w mroku? Oni i tak w ciemności uzbroją się w nactowizory. Po co więc robić z siebie ślepców? Czyż nie wystarczy, że ograniczyli nam pole widzenia nie zostawiając żadnej perspektywy?

PUB

Żadnej? To, co my właściwie mamy?

GRZYWA *(patrząc na poparzoną dłoń)*

Ja mam tylko ból, Kaśka ma ładne oczy, a ty masz strój NIKE.

KAŚKA *(z przekąsem)*

Dzięki Grzywa.

PUB

Ale co my wszyscy: ona, ty, ja – co wspólnego mamy razem?

KAŚKA *(głaszcze Puba po włosach patrząc w jego oczy)*

Nic nie kumas? Razem mamy w życiu szansę ...

GRZYWA

Tyle, że gorszą szansę, dużo gorszą niż gogusie z lakierowanych domków. *(chwile myśli)* Mam pomysł! *(z kieszeni bluzy wyciąga pojemnik lakieru w sprayu i maluje zawijane litery „DGS”)*. Dzieci gorszej szansy. To będzie graf naszego crow.

KAŚKA

Grzywa - chyba zwariowałeś – DGS to ma być nasza wiza do sławy? *(milknie, Pub całuje ją w usta)*.

SCENA II

Niespodziewanie przed przewiązką pojawia się Anka wraz z Markiem, na widok całujących się przystają.

ANKA *(szepcem)*

W niewłaściwej chwili przychodzimy. Chyba przeszkadzamy.

MAREK

Przecież to ulica, ^{jest} publiczne, nie intymne miejsce.

ANKA

Popatrz, nawet Grzywa jest dyskretny, maluje jak natchniony.

MAREK

Wielka szkolna miłość – piękny widok zakochanych. Pasują do siebie. Wyglądają uroczko – nie sądzisz?

ANKA

Ładnie o nich mówisz, ale oni to nazywają sztachnięciem feromona.

MAREK

Poważnie? To przecież obrzydliwe określenie najpiękniejszego uczucia. Nie chcę psuć swoich wrażeń. Lepiej pozostanmy na poziomie pięknego widoku.

ANKA

O’K. Też tak myślę.

(głośno) Hejo! ^{SIE MAWKO}

KAŚKA *(przerywa pocałunek zaskoczona)*

Hejka! ^{SIE MA JAJCO}

Ty z Mareczkiem? – Ale kenia. Szanujesz upływ czasu. No, no.

ANKA *{uśmiecha się tajemniczo}*

Jak widzę, ty też go nie tracisz.

KAŚKA

A gdzie twoja dotychczasowa miłość z ogonkiem ?

ANKA

Kubuś odpoczywa w trocinowej pierzynie po starciu z Meduzą.

MAREK

Cześć Pub, nie przeszkadzamy?

PUB

Witka! Tylko leszcze przeszkadzają, ale ty nie czujesz się zgorzony ?
(przytula Kaśkę do siebie)

ANKA

Marek jest spoko. Nie rób z niego morświna. Nowemu zawsze trudno w szkolnej wyłęgarni. Pamiętajcie nas w pierwszej klasie?

KAŚKA

To był zlot kosmitów w armagedonie na Ruczajowej 3. Same nudasy i milczki z wytrzeszczem oczu. Ale teraz mamy fajne klimaty, ~~oczywiście~~ poza bunkrami.

PUB (wstaje)

Racja. Graba (stuka pięścią dłoń Marka). Gdzie zmierzacie?

no może

ANKA

Marek ma Internet w domu. Idziemy trochę poczatować z Angolami. Trzeba szlifować obcy język, to się przyda w życiu.

MAREK

Będzie miło jeśli i wy zechcecie mnie odwiedzić. Zapraszam na jutro, po szkole.

PUB

Jutro? - Dlaczego nie dzisiaj?

MAREK

Muszę uprzedzić rodziców, taki mamy zwyczaj. Wszystko wspólnie uzgadniamy. Ale zapewniam, że się ucieszą. Mama jest bardzo ciekawa mojego, szkolnego towarzystwa. Ojciec już was zapewne widział. Zaparkował przed blokiem, musiał przechodzić tędy przed chwilą.

PUB

Twój staruszek – jasne! - A raczej czarne Alfa Romeo 156 ...

KAŚKA

Taki wysoki pedancik – elegancik w lśniącym garniturku prosto spod żelazka?

MAREK (z uśmiechem)

No, może elegancik, lecz bardzo towarzyski i wyrozumiały. Dużo pracuje, ale dla mnie zawsze znajduje czas. Jest ^{EMPATYCZNY} empatyczny i tolerancyjny.

GRZYWA (odwraca zamglone oczy od swego malunku)

Myślę, że bujasz Mareczku. Ojczulek – dyrektor banku, miałby być niby tolerancyjny, wyrozumiały, współczujący? – walisz kit. To zbyt piękne, żeby było prawdziwe.

MAREK

Przyjdź do mnie jutro, to go poznasz.

GRZYWA

Swojego starzyka rzadko widuję, a twojego miałbym poznać? No, może jednak przyjdę, jeśli będzie dobry wypas.

MAREK

Wypas? O czym mówisz?

ANKA (śmieje się)

CZYLI JEZELI

Wypas, czyli mega lotka, to znaczy – jeśli zapewniasz, że będzie fajnie i nie zabraknie poczęstunku. To blockerski slang, nie znany czytelnikom Słowackiego i Norwida.

MAREK

Dzięki, moja miła przewodniczko.

GRZYWA (przedrzeźnia Marka)

Przewodniczko Łodzi, gwiazdo Stepów Akermańskich w mikrokosmosie odrzuconych.

PUB

Grzywa - bredzisz, lepiej maluj. Za dużo ziela się nabakałeś.

NANALITES

KAŚKA

Anka, zaskakujesz mnie. Myślałam, że z ciebie jest jarzábka, taka cicha woda, a tu widzę kumatą, lajtową kumpełą. Chyba masz szczęście Marka ^{JA} ~~czeku~~...

MAREK

O szczęście trzeba zadbać, więc idziemy dalej! Miło było was spotkać. Do jutra.

PUB (obejmuje Kaśkę)

Adijos.

ANKA

Pa.

KAŚKA

Baj, baj. *NA RAZIE*

(siada Pubowi na kolanach)

SCENA ~~III~~ 12

Marek wolno odchodzi w róg sceny z Anką, po drugiej stronie zostają Pub, Kaśka i Grzywa.

MAREK

Tę paczkę tworzą ciekawi ludzie, szkoda, że zamknęli się w swoim kręgu bo trudno się z nimi porozumieć.

ANKA

Wybacz Marku, ale żeby się z kimś porozumieć trzeba wpierw go zrozumieć. Pub, Kaśka czy Grzywa nie budowali wokół siebie barbakanu. To nie oni odcięli się od świata, w którym my żyjemy. To dorośli zamknęli bramy swojego świata dla nich, dla tych wszystkich, którzy jeszcze mają uczucia, którzy pragną czegoś więcej niż pieniędzy, dla tych którzy w drugim człowieku chcą widzieć nie nauczyciela, nie strażnika, nie prezesa ale właśnie: człowieka, bo to co ludzkie jest bardziej ważne od tego co stworzyła cywilizacja.

MAREK

Cywilizację stworzyli ludzie, po to by im służyła, byśmy wszyscy mogli żyć wygodniej i bezpieczniej.

ANKA

Czy na pewno wszyscy? Przecież dostatek rozkłada się nierównomiernie. W czasie gdy jednym piękno kojarzy się z dobrobytem i majątkiem, drudzy osuwają się z biedy w nędzę. Technologia odbiera ludziom pracę i wykorzystywana bywa do eksterminacji ludzi.

MAREK

Chcesz powiedzieć, że technologia jest stawiana ponad etykę? Przecież bez niej żylibyśmy jak Arabowie na pustyni. Dzięki niej możemy mieć też demokrację i sprawiedliwość społeczną. Nie słyszałaś o nich?

ANKA

Często to co słyszę jest sprzeczne z tym co widzę. Zanika etyka odpowiedzialności osobistej. Ludzie zajmując coraz wyższe pozycje stają się skończonymi egoistami zakochanymi w technologii i kontrolują dostęp do niej. Podczas gdy jedni mkną autostradą do nieba drudzy kaleczą bose stopy na polnej drodze.

MAREK

Może rzeczywiście istnieje jeszcze społeczny problem nierównych szans, ale właśnie rozwój cywilizacji może go rozwiązać, ułatwić życie.

ANKA

Domyślam się, że za chwilę usłyszę o genetycznej kontroli rozwoju i o sloganach indywidualizmu, samorealizacji i wolności. Powiedz, że tak – techniczny szowinista.

MAREK

Czuje się dotknięty tym określeniem. Przecież to właśnie ty idziesz ze mną popracować na elektronice. To prawda, że Internet i komputery zdominowały nasze życie, ale jesteśmy razem i ramię w ramię po jednej stronie chłodnego ekranu.

ANKA

Inni samotnie tkwią w sieci po drugiej stronie monitora. Jeszcze inni nie mają do niego dostępu i nigdy z niego nie skorzystają ze względu na zbyt powolne własne umysły.

MAREK

Dlatego potrzebny jest rozwój nauk biologicznych i technicznych.

ANKA

Akurat potrzebny. Chyba po to, by podporządkować człowieka maszynie.

MAREK

Myślę, że rozwój komunikacji elektronicznej ma wymiar kosmiczny i może stworzyć pomost między ludźmi wszechświata.

ANKA

Twój globalizm mnie fascynuje i przeraża zarazem. Czy ty nie widzisz, że ludzie mają kłopot z porozumiewaniem się na Ziemi, na ulicy, nawet w swoim własnym domu? Popatrz na nich *(wskazuje ręką w stronę Puba i Kaśki)*. Uciekli z niemych domów na ulicę, by schować się w tłumie. Piszą na murach o swojej miłości, bo nie potrafią o niej mówić. Rodzice nie zaproszą ich kolegów do mieszkań, bo się wstydzą samych siebie, nie mają pomysłu na siebie, na swoje życie ani na życie swoich dzieci, a te dzieci same siebie nie wychowują.

MAREK

Zaskakujesz mnie. Z taką spostrzegawczością mogłabyś zostać dziennikarką. A może to gdzieś wyczytałaś?

ANKA

Żebyś wiedział, że wyczytałam – w naszym życiu, w ich sercach i zaczerwienionych oczach, i na murze. To lektura lepsza niż powieści Agaty Christie.

MAREK

Przepraszam nie chciałem cię urazić. To miał być komplement.

ANKA

Wielkie dzięki, za komplement, który doprowadził mnie do złości, ale wybaczam ci, bo intencje miałaś szlachetną. *(gładzi ręką jego pierś, jakby chciała strzepnąć z niej pyłek)*

MAREK

Zanim zmienimy temat rozmowy powiedz – czy naprawdę oni żyją tak jak to usłyszałem: „w niemych” rodzinach, bez rozmów, bez planów i ~~ocean~~, bez porozumienia?

ANKA

Nie tylko oni. Ja też często myślałam o tym, żeby mama poszła ze mną do miasta. Nie po chleb, nie na zakupy, ale po to, by być ze mną. Żeby rozmawiać o tym co zobaczymy, o tym co się dzieje, o naszym świecie.

MAREK

Ja dużo wolnych chwil spędzam z rodzicami. W niedzielę razem jadamy obiady w restauracji, wieczorami chodzimy na mecze koszykówki, do kina, teatru albo posłuchać muzyki. Raz w tygodniu i jeden miesiąc w czasie wakacji zostawiam ^{ich} ~~im~~ ^{ch} ~~im~~ samym, niech mają czas wyłącznie dla siebie, przecież oni też się kochają. Ja – czyli ich oczko w głowie nie mogę być jedynym okiem, bo to grozi ślepotą. *(uśmiecha się)*

ANKA

Mnie od czasu pierwszej komunii świętej rodzice nie zabierają z sobą nawet do kościoła. Kiedyś zwierzyłam się babci i opowiedziałam o swoich pragnieniach ale ona już nie może chodzić, więc dziadek zaprosił mnie do kina na film „Król lew”. Byłam dumna i szczęśliwa. Niestety w kinie dziadek zasnął, a ja płakałam w samotności.

MAREK *(przygarnia ją do siebie)*

Chcesz mi powiedzieć, że czujesz się samotna, tak jak oni? *(wskazuje na Puba, Kaśkę i Grzywę)*.

ANKA

Samotność to niewłaściwe słowo. Ja nie jestem sama. W domu są rodzice i brat. Fizycznie jesteśmy niby razem. Ja czuję się opuszczona przez mamę, przez tatę. To coś gorszego niż samotność, coś znacznie gorszego niż utrata bliskiej osoby.

MAREK

Nie rozumiem, co znaczy: „niby razem”.

ANKA

Jak ci to wytłumaczyć? ... O już wiem – Czy marzyłeś o czymś bardzo intensywnie, na przykład przez całą noc, nie śpiąc do rana?

MAREK

Marzyłem często odkąd przeczytałem „Muminki” i „Małego Księcia”. Gdy byłem mały marzyłem, by zostać strażakiem, pokonywać żywioły i ratować ludzi. Później myślałem jak dobrze byłoby być Alladynem, mieć moc czynienia dobra i uszczęśliwiania wszystkich. Marzyłem, ale nigdy przez całą noc. To byłoby obsesyjne.

ANKA

Obsesyjne?! Wszystko nazywasz bardzo konkretnie. To może niepokoić, ale ja myślę, że to dobrze dla zrozumienia sytuacji. Ja krótkie marzenia też miewam. One ulatują i nie takie miałam na myśli. Często marzę, by ojciec wziął mnie na kolana, by mnie przytulił i ucałował po to, bym wiedziała, że należę do niego, że mogę na niego liczyć i bym była pewna, że on czuje to, co ja czuję. Rozumiesz?

MAREK

Rozumiem, że nie wiesz czy ojciec cię kocha? Masz wątpliwości czy jesteś kochana przez rodziców.

ANKA

Każdego dnia, co godzinę, co chwilę zadaję sobie to pytanie i nie znajduję odpowiedzi. Patrząc na nich, czasem prowokuję jakimś dziwnym zachowaniem ale oni milczą! Chyba mnie nie kochają.

MAREK

To ważne pytanie, każdy człowiek sobie je zadaje. Ja też ciągle o to pytam w myślach, lecz czasem także wprost – na głos. Może częściej ojca, bo mama sama podkreśla, że mnie kocha szczególnie wtedy, gdy mnie się coś nie powiedzie. Wiem od nich, że mnie kochają za to, że jestem, dlatego łatwiej mi radzić sobie z trudnościami. Nie tracę czasu na codzienne szukanie potwierdzenia miłości. Przykro mi, że ty przeżywasz takie wątpliwości.

ANKA

Miło jest być z kimś, kto odczuwa i rozumie uczucia innych. Znam cię jeden dzień, a wydajesz mi się bliski jak nikt inny. Cieszę się, że cię poznałam.

MAREK

Mnie też jest miło. Jesteś fajna, nie zarozumiała, nie pozujesz na kogoś kim nie jesteś. Polubiłem cię za twoją szczerość i otwartość. To co proste jest takie piękne (*obejmuje ją ramieniem i przytula do siebie*). Chciałbym ci coś powiedzieć, coś osobistego – mogę?

ANKA

Możesz. Będzie mi miło usłyszeć coś osobistego i nie musisz mnie pytać tak oficjalnie!

MAREK

Pytam, bo cię szanuję i nie chcę zbyt mocno niepokoić.

ANKA

Marku ... (*patrzy w jego oczy*) ... czuję się jak dama.

MAREK

Ja chcę ci powiedzieć, że ...

ANKA

Że ...

MAREK

Że dotąd nie miałem jeszcze dziewczyny.

ANKA (*uśmiecha się obejmując go w pasie*)

Czujesz się tym zakłopotany? *GTUPIO się z tym czujesz?*

MAREK

Trochę, bo nie mam doświadczenia.

ANKA

A czy ja wyglądam na doświadczoną staruszkę? Ja też *nigdy nie chodziłam z chłopakiem* nie miałam nigdy chłopaka. Gdybym chciała towarzystwa starszych, to bym je miała. Nie lubię szpanu, przekleństw ani natarczywości. Nie jestem naiwną małolatą.

MAREK

Wiem o tym od pierwszego spojrzenia. Chodźmy już.

ANKA

O'K. Jeśli naprawdę chcesz wiedzieć coś o życiu posłuchaj tego (*podaje mu walkmana*) – to raperska kapela z naszego osiedla (*odchodzą, słysząc rap*)

Zaproszony do życia nie pytany o zgodę
biegniesz przez bazar bezradności
studiujesz pilnie prawo ulicy
w akademii wrogiego miasta
na profesora agresji wyrastasz
Utopiony w mgłę grzesznej obojętności
przeżywasz duchową deratyzację
twoją nicość zwolnioną z podatku
bogaty objęto amnestią za podłość
za darmo tankujesz złość
W reklamie przed drzwiami oferują ci
konto w banku porażek
i kredytową kartę na ból
nie dla ciebie zmiłowanie
bierzesz debet na przetrwanie
Jedyne co masz to staruszków mieszkanie
dom milczenia dom pustki
po miłości ojca pusta butelka
chciałbyś zlicytować majątek lęku
ale nie ma chętnych kontrahentów
Urządzili w twoim pękającym sercu
galerię kiczu wystawę brzydoty
zamazany obraz świata
straszą puste ramy mądrości
zapadasz na amnezje godności
Wyjmujesz z dziurawej kieszeni
komórkę Siemens telefon kradziony
wklepujesz numer z pamięci
SMS-a ślesz do mamy
zapomniałaś nie kochany
Jak apostoł samotności tworzysz
trzeci testament ewangelię ściany

kodek sprayu malowaną
 zmoreę bezsennych nocy
 demoniczny tekst złych mocy
 Zaproszony do życia bez własnej zgody.

SCENA IV *SCENA 13*

Grzywa zawzięcie kreśli litery na murze. Kaśka na schodach tuli się do Puba.

PUB

To był chyba sen. Zajawka ...

KAŚKA (po chwili)

Pub – czy ty mnie kochasz?

PUB (*milczy zakłopotany*)

...

KAŚKA (*wtula się w jego pierś*)

No powiedz, że mnie kochasz.

PUB

Pewnie, że cię kocham, przecież wiesz o tym.

KAŚKA

A skąd mam wiedzieć? Nigdy mi tego nie mówiłeś. Myślałam, że mnie kochasz, ale inaczej sobie to wyobrażałam.

PUB

Co sobie wyobrażałaś?

KAŚKA

Myślałam jak to jest, gdy ktoś kogoś kocha. No wiesz – tak jak w filmie: zakochani mówią do siebie to, co czują, umawiają się na randki, całują się. Rozumieją się wzajemnie, nie mają tajemnic przed sobą, ufają sobie i zawsze są razem, z sobą, sami – bez innych.

PUB

Przecież my też bywamy razem ... Kaśka – powiedziałaś: zakochani. Czy to znaczy, że ty też mnie kochasz?

KAŚKA

Kocham cię głuptasie. Kocham tak bardzo, bardzo, bardzo ...

PUB (*przestaje tulić Kaśkę, uderza się w czoło*)

Ha! Ale ze mnie kretyń. (*uśmiecha się*) Rano, gdy nazwałaś mnie tchórzem myślałem, że mnie nienawidzisz ... (*patrzy jej w oczy*) Kasiu, ty moja radości. Ludzieeee! Ona mnie kocha! Kochasz mnie, kochasz. Wybaczysz mi to tchórzostwo? (*ze wstydem opuszcza głowę, niepewny jej spojrzenia*)

KAŚKA (*tuli jego głowę w dłoniach*)

Wybaczam, ten jedyny raz wybaczam. Nienawidzę tchórzy, którzy patrzą bez wyrazu na zło, nienawidzę obojętnych gamoni, nienawidzę facetów, którzy uciekają przed trudnościami – nienawidzę. Ale ty jesteś inny – prawda? Pub, ty jesteś inny?

PUB

Jestem inny Kasiu. Chcę być inny. Kocham cię i chcę być z tobą.

KAŚKA

Na zawsze ze mną? Aż do śmierci?

PUB

Aż do nieskończoności, bo nasza miłość nie zgaśnie. Razem nigdy nie umrzemy. Nawet w takim obcym, szarym, brudnym, nieprzyjaznym świecie jak ten nasz.

KAŚKA

I weźmiemy ślub? I będzie wielkie wesele?

PUB

No może bez wesela? Cichutko – tylko my i na chwilę świadkowie.

KAŚKA

Ale będę miała białą suknię z falbankami, koronkami i długi, długi welon od drzwi do ołtarza. ...

PUB

Będziesz miała wszystko czego zapragniesz i całą noc będziemy tańczyć walca.

KAŚKA

Jak to walca? Nie hip – hopa? Nie breaka? Pub – my naprawdę się kochamy! *(całują się)*. Pub – czy my będziemy mieli dziecko? Może dwoje dzieci, bo jedynak czuje się beznadziejnie samotnie i zawsze mu smutno. Ty będziesz tatą a ja mamą. Tylko kogo będziesz trzymał na kolanach – mnie czy dzieci?

PUB

Zbudujemy dom. Gdy będziemy rodzicami, to zawsze będziemy razem i razem będziemy trzymali dzieci na kolanach, by nigdy nie poczuły chłodu tych schodów, by nie czuły się odrzucone, by nie przeżywały samotności, by wiedziały, że je kochamy. *(Kaśka przesuwając się na kolana Puba)*

KAŚKA

Pub. Mój kochany Pub. Jaki ty jesteś dobry ... Ja nie wiedziałam Pub. Ja bardzo, bardzo cię kocham *(całuje go w usta)*.

SCENA V 14

Kaśka i Pub przytuleni siedzą na schodkach przełączki. Grzywa z słuchawkami na uszach podryguje próbując wykonać figury break dance. Pojawiają się: Maciek z magnetofonem i Kuba na deskorolce.

GRZYWA *(na widok kolegów)*

Sie ma!

KUBA

Jak leci?

GRZYWA

Ślizgiem w dół – koniec zdrapki, nie ma kasy, dno.

KUBA *(patrząc podejrzliwie)*

Co ty Grzywa – sztywniak – wyluzuj się, odpuść sobie. *(do Maćka)* Chyba jarał gandy. *(Kaśka całuje Puba. Kuba nieco zmieszany wykomuje przed nimi piruety na desce)*

MACIEK

Nie ma co robić. Pusto w czubie i w kieszeni – ruszcie głową. *(ustawia magnetofon na chodniku, rozlega się głośny hip hop, dostrzega plecaki Kaśki i Puba)*

(do Kuby) Kuba – popatrz – te kujony jeszcze taszcą szkolne plecaki. przykładowo uczyli się razem przez całe popołudnie.

(do Grzywy) Grzywa – ty też kułeś z nimi?

GRZYWA *(zdejmuje słuchawki z uszu)*

Co tu kuć? I tak nie wiesz co cię jutro czeka. Życia nie wykujesz na blachę. A nawet jeśli się czegoś nauczysz to i tak oblejesz egzamin z codzienności.

MACIEK

Spoko. Nasi starzy oblali egzamin z historii, my oblewamy egzamin z rzeczywistości.
Jedziemy na jednym wózku.

GRZYWA

Raczej pod wózkiem i w dodatku po wyboistej drodze – żadna przyjemność.

MACIEK

Więcej optymizmu. Przecież żyjesz. Jeśli nie chcesz się toczyć, to przynajmniej stań z boku i patrz.

GRZYWA

Po co mam stać z boku?

MACIEK

Żeby zachować swoją prawdziwość.

GRZYWA

Mówisz o prawdziwości piekła? Kręci cię spadek po dorosłych? Ten brudny świat cię kręci? Przecież ta cała mądrość starców nas wypacza. Stajemy się bezradnymi dziwolągami.

MACIEK *(patrzy chwilę bez słowa, kręci głową) ...*

GRZYWA

Lepiej tańczmy. *(breakuje)*

MACIEK

Masz rację – tańczmy. Panie i panowie: – taniec połamaniec, taki jak całe nasze życie, jak ten cały połamany świat postawiony i wirujący na głowie. *(włącza się do breaka)*

KUBA *(na deskorolce)*

Przecież ten świat jest też pełen pokus. Widzę, że i was coś skusiło, skoro tak filozofujecie.

GRZYWA

A ty co – dziewica? Masz czysty, nieskażony umysł? Rozumiem: - jesteś dzieckiem szczęścia.

KUBA

Nie przesadzaj, jesteśmy w jednej paczce, lecz ja czuję się komuś potrzebny ...

GRZYWA

Komu może być potrzebny zakręcony skayt?
(wszyscy breakują w rytm muzyki)

SCENA VI

15

W przełączyce pojawia się dwuosobowy patrol straży miejskiej. Jeden ze strażników uderza rytmicznie tonfą w otwartą dłoń. Wszyscy patrzą na strażników.

STRAŻNIK I

~~Młodzieży~~ - przyciszcie muzykę, To nie sala koncertowa *(tonfą sam przesuwając suwak potencjometru w magnetofonie)*

STRAŻNIK II *(patrząc na wyrwany kabel z lampy)*

Ta demolka w przejściu jest waszym dziełem?

KUBA *(pewny siebie)*

My nie jesteśmy wandalami. Gdy przyszliśmy lampa już była zepsuta.

STRAŻNIK II

Była, była. Zawsze coś zepsute, tylko winnych nigdy nie ma. Ale was mamy na oku.
Druga lampa świeci i lepiej żeby zawsze świeciła ...

KUBA

Pewnie, że lepiej, gdy nas kto ma na oku, to czujemy się bezpieczni. Dobrze, że nas chronicie.

STRAŻNIK II *(patrzy przenikliwie na Kubę)*

Mądrała z ciebie chłopcze, dziwny mądrała.

KUBA *(prowokująco)*

Pan coś insynuuje?

STRAŻNIK I

Zostaw ich. Siedzieć i tańczyć na ulicy wolno. Byle muzyki nie puszczali zbyt głośno. *(zwraca się do Maćka)*. Nie widzieliście trójki podlotków biegnącej gdzieś w pobliżu? *(Kaśka zmieszana wymienia spojrzenie z Pubem)*

PUB *(odpowiada za Maćka)*

Siedzimy tutaj już godzinę, tędy nikt z małolatów nie przebiegał, nikt się tu nie kręcił. *(zerka na Grzywę)*

GZRYWA

Nikt, ja też nikogo nie widziałem. *(Strażnicy odchodzą, Kaśka przybija dłoń "piątkę" z Pubem)*

KUBA *(zgina energicznie rękę w łokciu i wykonuje ruch w kierunku kolana – z uśmiechem)*

To o was pytali ci naiwniacy? Co narozrabialiście?

KAŚKA

My - nic. Tylko ten szajbus z parteru u mnie w klatce, - no wiesz - ten rajdowiec z złotego malucha rzucił się na nas. Bezczelny typ.

PUB

Donosiciel. Wezwał straż miejską, bo rozmawialiśmy na klatce schodowej.

KAŚKA

Stuknięty demon porządku – zaraz mu zrobię na karoserii krechę lakierem.

MACIEK

I pałkarze szybko przyjechali. Oni chętnie szukają podlotków, bo młodych łatwo złapać. Bandziorów nie mieliby odwagi szukać. Stróżę ślepej sprawiedliwości.

GRZYWA

Czarna straż czarnego porządku - dramat. *(pogłaśnia muzykę)*

SCENA VII *SCENA 16*

KAŚKA *(jakby zrywa się wyrwana ze snu)*

Co z wami? Powaliła was ta czerń czy co? Szarość dnia, mroki nocy – skończmy z narzekaniem. Malujmy świat na kolorowo. Grzywa – smaruj tęczę życia – niech promocja trwa! Maciek – więcej czadu.

(wyciąga z tornistra pojemniki ze sprayem; rytmicznie niczym balet na estradzie każdy innym kolorem malują łuki tęczy na ścianie przelączki. Wszyscy kolejno mówią i malują w półkołu tęczy:)

- „Dziś w promocji”

PUB

„Nadzieja, Wiara, Miłość”

MACIEK

„Równe szanse dla każdego”

KUBA

„Perspektywy dla młodzieży”

KAŚKA

„Szczęście dla wszystkich”

PUB

„Kolory życia”

GRZYWA

„Bezpieczeństwo w każdym miejscu”

MACIEK

„Tolerancja, Szczerłość i Uczciwość”

KUBA

„Przyjazna dłoń” *(wszyscy stają w półokręgu, podziwiają dzieło, kolejno wzajemnie przybijają dłońmi „piątki”)*

KAŚKA *(piszcząc skacze, klaszcze w dłonie)*

Jest!

PUB *(koloruje napis „DGS”)*

To graf ksywki naszego crew. Mamy herb, mamy manifest, jesteśmy razem, nikt nam nie podskoczy.

(Kuba kręci się na deskorolce; Grzywa i Maciek breakują, Pub wiruje z Kaśką w ramionach)

Wszyscy, na przemian zaczynają rapować, część breakuje do muzyki.

GRZYWA

Piękny jest świat
panuje rap
wolność słowa
przymusowa
każdy rymuje
wszystko co czuje

WSZYSCY

Więc pędź z kumplami pędź

KAŚKA

Słońce bez chmur
zburzony mur
koniec milczenia
ciekawość cienia
wszystko cię kręci
podnieca nęci

WSZYSCY

Więc pędź z kumplami pędź

KUBA

Na życia torze
gdy tylko możesz
zmieniaj zwrotnice
wciągaj kotwice
to teatr racji
to kino akcji

WSZYSCY

Więc pędź z kumplami pędź

Rozmowy w toku
radość amoku
nadmiar nagości

symbol młodości
zwykła zadyma
wartość twą trzyma

WSZYSCY

Więc pędź z kumplami pędź

MACIEK

Crazy parlament
spisał testament
oślepli starcy
nikt już nie skarci
bez kłamstwa lawy
nie bój się sławy

WSZYSCY

Więc pędź z kumplami pędź

GRZYWA

Piękny jest świat
panuje rap ...

SCENA VIII

SC XVII 17

Cała piątka tańczy breaka w przelączy. Nadchodzi czwórka wysokich, tęgich młodych ludzi, z krótko obciętych włosami, ubrani w ortalionowe dresy, na nogach mają błyszczące czerwone adidas. Dresiarze mówią do siebie wzajem:

DRES 1

Czy wy jarzycie to co ja?

DRES 2

Wyraźnie jak w słońcu Riviery – skayty robią karnawał.

DRES 3

Patrzcie, jak ta laska się buja, można by ją zgarnąć.

DRES 4

Oskubiemy gnojów. To nasz teren, niech płacą haracz jeśli chcą się bawić.
(podchodzą bliżej tańczących)

DRES 1 *(wyłącza magnetofon)*

Koniec tanga w centrum rozrywki. Bileciki do kontroli.
(Piątka tańczących zamiera w bezruchu)

GRZYWA *(zaskoczony)*

Dresy!

DRES 2 *(do Grzywy)*

Co wytrzeszczasz gały? To nie jest bal charytatywny, za disco trzeba płacić – wyskuj z kasy!

GRZYWA *(ociągając się wyciąga kieszenie na zewnątrz, pokazuje, że nic w nich nie ma)*

Ja nic nie mam. Spoko, podzieliłbym się, ale nie mam czym. Pusto w banku. Moi starzy nie są kasiaści ...

DRES 2

To masz brachu pecha. Nie płacisz, nie żyjesz. *(uderza Grzywę pięścią w twarz, Grzywa pada na chodnik)*

KAŚKA *(podbiega do dresiarza bijącego Grzywę, kopie zaskoczonego w kolano)*

Ty kurduplu niedorozwinięty! Pecha to ty masz, że się urodziłeś kulasie. *(ponownie kopie go w kolano, za które trzyma się skulony, upada)* Chcesz żyć na cudzy rachunek pasożycie? To ty nie będziesz żył. *(krzyczy nad leżącym)*

DRES 3 *(chwytając od tyłu Kaśkę, podnosi ją w górę, ta macha nogami)*

Ostra jesteś laseczko. Ja bardzo lubię energiczne maślaki, ale nie pyskate.. Zaraz przytkam ci tą miłą buźkę.

KAŚKA *(szarpie się trzymana w powietrzu)*

Ty za to nigdy już nie będziesz miał ładnej buźki, mięśniaku! *(z całej siły uderza łokciem w twarz dresiarza)* Chcesz mieć zatkaną gębę – to masz łysolu? *(dresiarz puszcza dziewczynę łapiąc się za nos, pochyla się)*

Dobrze myślisz, że jestem ostra. Za ostra dla ciebie tępaku. *(drapie go w twarz, dresiarz klęka szycząc z bólu, trzyma twarz w dłoniach)*

DRES 4 *(kopie Kaśkę w stylu Brusa Lee, ta upada, dresiarz wyciąga spod bluzy kij baysbollowy)*

Zatańcz głupia lasko z moją pałką *(bierze zamach kijem)*

GRZYWA *(oszłomiony)*

Nieeee!!! *(zrywa się, łapie za kij)* - Pub! Bij w mordę chama! *(Pub stoi zdezorientowany i wystraszony, nie wie co ma zrobić)*

DRES 4 *(wrywa pałkę z rąk Grzywy, uderza go w głowę, ten pada na bruk)*

Chcesz poznać chama farmazonie? To poznaj pana chama. *(ponownie uderza kijem w nogi Grzywy)*

KUBA

Jezu drogi! *(na widok zdarzenia wskazuje na deskorolkę i szybko odjeżdża na niej)*

DRES 4 *(sapiąc)*

Martwa natura jest piękna. Dobre skayty, to nieruchome skayty. Już nie będą rżeli.

DRES 1 *(do Dresy 2)*

Wstawaj brachu, czas na browar, tam ochłodzisz nochal. *(schyla się w kierunku magnetofonu)* Kasujemy sprzęt i chodu stad!

PUB *(jakby wyrwany z amoku)*

Maciek – gnaj po pomoc! No już! *(sam podbiega do Kaśki, podnosi ją, zastania swoim ciałem, wytraca nogą magnetofon z rąk dresiarza)*

Co nasze to nie twoje, kiju jeden. Damski bokser – spróbuj się ze mną – no chodź! *(czai się jak kot, sprawdzając ręką czy osłania Kaśkę stojącą za nim)* Rusz się, ty kupo surowego mięsa. Co tak zieleniejesz befsztyku?

DRES 1

Bohater się znalazł? Szczekasz jak kundelek, tylko, że pies jak szczeka to nie gryzie złamasie. *(zamachnął się pięścią szeroko, Pub uchylił się nisko, unika ciosu, uderza dresę pięścią w brzuch, kopie kolaniem w twarz, ponownie uderza jego głową w kolano, dresiarz pada na ziemię)*

PUB *(zdyszany)*

Gryź ziemię beznogi buttelierku. I kto tu jest złamasem? *(ze złością kopie leżącego dresiarza w plecy)*

MACIEK *(rusza z miejsca, krzyczy)*

Ludzie! Mordują! Policja – ratunkuuu! *(w zdenerwowaniu biegnie w kółko, co chwila stając i patrząc na to, co się dzieje w przelazie)*

DRES 4 *(chwytając kij baysbollowy, próbuje uderzyć Puba, ten uskakuje, ale ponowny cios trafia w nogi, Pub pada)*

Giń wrzaskliwy bękarciu! *(Pub leżąc podcina nogi dresiarza, powala go, wstaje)*

PUB *(odrzucając kij)*

Teraz wyrównamy szanse. *(kulejąc kopie napastnika)*

Masz, masz zbóju nienasycony. Chcesz, to wszystko bierz, ale tylko to, co twoje. Spadaj gadzie i więcej tu nie wracaj, to nasz teren, to nasz świat.

KAŚKA *(krzyczy rozpaczliwie)*

Pub – uważaj! Z tyłu! *(Pub pochylony odwraca głowę, jego oczy wytrzeszczają się)*

DRES 1 *(podbiega do Puba, wbija nóż w jego plecy)*

Zamilcz śmieciu, bo cię zakopią w piachu. *(wrywa nóż z pleców, Pub osuwa się na ziemię)*

Koniec balu. Panowie – zmywamy się! *(podchodzi z zakrwawionym nożem do leżącego Grzywy, wsuwa nóż w jego dłoń; dresiarze wspierając się wzajemnie odchodzą)*

KAŚKA *(na czworakach zbliża się, obejmuje Puba)*

Pub. Kochany mój. *(przytula go, czuje krew na dłoni, patrzy przerażona)* Nie bądź nędzikiem – nie odchódź, nie zostawiaj mnie! Pub – nie zostawiaj naszej miłości na ulicy.

Błagam cię Pub ... *(prerażona widokiem krwi na dłoni, dotyka nią muru tuż pod manifestem, ociera o ścianę, zostawia czerwony ślad dłoni, płacze, kołysząc Puba na kolanach)*

MACIEK *(podbiega do okna, uderza pięściami w szyby, za firanka widoczna postać sąsiada z parteru)*

Ratunku! Człowieku nie stój. Dzwonź na policję. Rany Boskie – rusz się ty stary durniu! *(postać stoi nieruchomo)* Boże gdzie jesteś? Ratunku! *(odwraca się od okna)*

Ludzieeee? Czy ktoś nas słyszy?!

KONIEC.

Muzyka do 5 *Gorszej szansy*

- 1 Track - Start (początek i piosenka) - str. 2
- 2 Track - Wsparcie (piosenka) - str. 8
- 3 Track - Zmiana po wsparciu (zmiana scenografii) - str. 9
- 4 Track - Kosmosowe medytacje (piosenka) - str. 10
- 5 Track - Ucieczka (zmiana scenografii) - str. 14
- 6 Track - Kapela z osiedla (piosenka) - str. 21
- 7 Track - Break 1 (muzyka w tle) - str. 23
- 8 Track - Break 2 (muzyka w tle) - str. 23
- 9 Track - Radosny (piosenka) - str. 26
- 10 Track - Bicie się (muzyka w tle) - str. 27
- 11 Track - Zabicie (wbicie noża i brawa) - str. 29

Dariusz Puk

